

## **Pełny zapis rozmowy z M. Kucharczykiem z Gazeta.pl o projekcie prezydenckiej ustawy w sprawie niektórych kwestii kierowania bezpieczeństwem**

Oczekiwałem na tę inicjatywę i dobrze, że ona jest. W większości zaproponowane rozwiązania trzeba ocenić pozytywnie, choć co do niektórych mam wątpliwości. Szkoda, że nie są one bardziej rozszerzone i nie prowadzą do stworzenia całościowego i zintegrowanego systemu zarządzania bezpieczeństwem państwa, co zaleca m. in. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2020 roku i co postulowaliśmy już 10 lat temu w Strategicznym Przeglądzie Bezpieczeństwa Narodowego.

Na najwyższym poziomie, nazwijmy go strategicznym i obejmującym kierowanie bezpieczeństwem państwa, pozytywnie trzeba ocenić fakt włączenia w te działania marszałków Sejmu i Senatu. Niestety nie zostało to zrobione kompletnie i nie ma zapisów mówiących konkretnie, jak to ma się dziać. Tylko "za ich zgodą" premier może ich włączyć do systemu, a szef MSWiA przygotować im stanowiska kierowania. Dlaczego mają się zgadzać? To realizacja ich obowiązku konstytucyjnego i to powinno być twardo postawione.

Warto zwrócić uwagę, że choć mamy w Konstytucji zapis o tym, że na wypadek niezdolności prezydenta do pełnienia swoich obowiązków, przejmują je kolejno marszałek Sejmu i Senatu. Nie ma natomiast żadnych szczegółowych przepisów określających, jak to ma wyglądać w praktyce i tworzących do tego jakieś warunki.

Na tym poziomie brakuje usunięcia moim zdaniem największej słabości całego systemu, czyli słabej współpracy na linii rząd - prezydent. Oba te organy mają kluczowe role w systemie bezpieczeństwa, ale brakuje rozwiązania stymulującego optymalne warunki, czy też wręcz wymuszającego ich współdziałanie. Można byłoby do tego celu na przykład wykorzystać Radę Gabinetową, która właśnie z takim przeznaczeniem, w takim duchu, została ustanowiona przez Konstytucję zakładającą podział władzy wykonawczej między Prezydenta i Radę Ministrów. W ustawie można byłoby określić stosowne sytuacje, warunki i obszary ich kooperacji w dziedzinie bezpieczeństwa na forum Rady Gabinetowej. Jest to szczególnie ważne w czasie wojny, gdy Prezydent ma kierować obroną państwa współdziałając z Radą Ministrów.

Kolejnym pozytywnym elementem proponowanych rozwiązań jest doprecyzowanie tego, jak ma wyglądać proces strategicznego tworzenia planów i programów dotyczących bezpieczeństwa państwa, w tym rozwoju wojska. Niestety propozycje znowu zatrzymują się jakby w pół kroku, nie biorąc się za bary z podstawowym wyzwaniem, jakim jest optymalizacja współpracy rządu i prezydenta w fundamentalnym dla całego procesu planowania strategicznego zadaniu – czyli formułowaniu Strategii Bezpieczeństwa. Można by na przykład ustalić, że raz na kadencję parlamentu lub prezydenta muszą wspólnie przeprowadzić przegląd strategiczny, w którym przeanalizowane byłyby interesy narodowe, cele strategiczne, warunki bezpieczeństwa i opcje funkcjonowania i rozwoju całego systemu bezpieczeństwa narodowego, w tym oczywiście Sił Zbrojnych. Optymalne byłoby stworzenie ponadpartyjnej formuły takiego przeglądu i zaangażowania różnych środowisk eksperckich. Z własnego praktycznego doświadczenia wiem, że bez formalnych podstaw realizacja takiego przeglądu może napotykać istotne przeszkody i opór, które łatwiej byłoby przełamywać w warunkach istnienia prawnego obowiązku.

Drugi poziom projektowanych regulacji ustawowych to moim zdaniem bardzo ważne mechanizmy reagowania na zagrożenia poniżej progu wojny. Na przykład coś w rodzaju tego, co się dzieje obecnie na granicy, jakieś akty zorganizowanej dywersji, czy ataki cybernetyczne. Trzeba być gotowym. Temu, moim zdaniem służą też propozycje doprecyzowania zasad użycia broni przez żołnierzy w czasie pokoju.

Mam jednak wątpliwości co do części rozwiązań, które moim zdaniem są cementowaniem obecnie istniejącej improwizacji. Dlaczego na przykład minister obrony ma decydować o użyciu wojska w trakcie operacji przy granicy? To bardzo kontrowersyjne. Obecnie decyzja o użyciu sił zbrojnych to wyłączna kompetencja prezydenta. Moim zdaniem to zupełnie niepotrzebne dowartościowanie ministra. Tak samo jak powierzenie mu wyznaczania dowódcy zgrupowania mającego chronić granicę. Przecież to powinni robić sami wojskowi w zależności od tego, co wchodzi w skład takiego ugrupowania. Na dodatek minister ma też decydować o użyciu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni. Przecież to część sił zbrojnych i decyzja o ich użyciu to gestia prezydenta. Po co tak komplikować cały system? Jeśli chodzi o skrócenie czasu reakcji, to należałoby się skoncentrować na zbudowaniu sprawnego systemu przekazywania informacji, tak aby prezydent mógł szybciej reagować. Zamiast tego sankcjonujemy jakąś prowizorkę podważającą główne założenia systemu.

Trzeci poziom to postanowienia dotyczące systemu kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi, czyli SKiD. Składa się on z dwóch elementów, o czym często się zapomina: systemu kierowania wojskiem przez polityków (cywilna i demokratyczna kontrola nad armią) i systemu dowodzenia wojskowego. Ta pierwsza część, pierwszy podsystem, został w ustawie zupełnie pominięty, a projektowane rozwiązania w części drugiej, w systemie dowodzenia, tylko utrwalają jego słabości, bardzo widoczne w ostatnich latach. Spektakularnym ich wyrazem jest np. to, że minister obrony ma zbyt daleko idącą swobodę w ręcznym zarządzaniu wojskiem wedle swojego uznania. W SKiD panuje pełen woluntaryzm ministra obrony, co prowadzi do błędów i wypaczeń. Warto byłoby w związku z tym na przykład zapisać mocno wyartykułowany, jednoznaczny obowiązek korzystania przez ministra przy podejmowaniu decyzji z pomocnictwa szefa Sztabu Generalnego (wsparcia, doradztwa w formie np. działania na jego wniosek, zasięgania opinii, uprzedniego powiadomienia itp.). Nie ma tego od czasu, gdy w 2018 roku wprowadzono nowe rozwiązania, będące odwróceniem tych, które przyjęto w 2013 roku, czyniące szefa Sztabu Generalnego wykonawczym dowódcą wojska. W praktyce odebrano mu funkcję profesjonalnego doradcy i pomocnika władz politycznych państwa w kierowaniu Siłami Zbrojnymi. Teraz ma on realizować zadania wyznaczone przez ministra jako jego podwładny, a nie pomocnik w kierowaniu armią. Szef MON ma więc możliwość dowolnego i skutecznego marginalizowania roli i wpływu szefa Sztabu Generalnego na swoje decyzje.

Zamiast uporządkowania tego właśnie poziomu politycznego SKiD, w proponowanych rozwiązaniach skupiono się tylko na zmianach w systemie dowodzenia wojskiem. Generalnie je rozumiem, choć mam pewne wątpliwości. Obecny Dowódca Generalny i Dowódca Operacyjny mają stać się jednym Dowódcą Sił Połączonych. Nie rozumiem tej nazwy, przecież mógłby być po prostu Dowódca Sił Zbrojnych. No ale skoro zadanie dowodzenia wojskiem na wypadek wojny powierzono w 2018 roku szefowi Sztabu Generalnego i kompetencje operacyjne przypisuje się także (piętrowo!) dowódcy Połączonych Rodzajów Sił Zbrojnych (dowódcy Sił Zbrojnych), to w tym stanie rzeczy utrzymywanie oddzielnego Dowództwa Operacyjnego, które właśnie do tego miało być gotowe, nie ma rzeczywiście w praktyce większego sensu.

Rozumiem też odtworzenie dowództw rodzajów sił zbrojnych, biorąc pod uwagę plan zwiększenia armii do 300 tysięcy ludzi. Wówczas ten dodatkowy szczebel przyda się do zarządzania taką masą ludzi. Jednak jeśli te 300 tysięcy zostanie tylko na papierze, to możemy kiedyś znów się obudzić z przerostem struktur dowodzenia względem żołnierzy. Czyli mówiąc obrazowo ze zbyt wieloma wodzami i zbyt nielicznymi indianami. Nie rozumiem przy tym dlaczego nie będzie Dowództwa Wojsk Specjalnych, tylko Komponent Wojsk Specjalnych podporządkowany ministrowi obrony. Ponownie jest to niezrozumiałe zwiększanie jego kompetencji. Domyślam się, że może chodzić o usprawnienie wykorzystania części wojsk specjalnych do szczególnych zadań w czasie pokoju, ale do tego nie muszą całe Wojska Specjalne podlegać ministrowi, powinny być w normalnym łańcuchu dowodzenia, czyli podlegać dowódcy Sił Zbrojnych. Podobne zastrzeżenia budzi podporządkowanie Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni. Zupełnie niepotrzebnie powtarza się tutaj krytykowany manewr z podporządkowaniem ministrowi Wojsk Obrony Terytorialnej. Całe wojsko, nawiasem mówiąc włącznie z Inspektoratem Wsparcia, powinno być podporządkowane Dowódcy Sił Połączonych (dowódcy Sił Zbrojnych). Dodałbym też, że przy okazji takiej kompleksowej reformy SKiD, mającej maksymalnie upodobnić jego strukturę czasu pokoju i czasu wojny, warto byłoby też zaproponować powrót wojskowych służb specjalnych do Sił Zbrojnych.

Podsumowując dobrze, że ta inicjatywa jest. Trzeba przystosowywać się do zmieniających się zagrożeń dla Polski. Tylko szkoda, że zgłoszono ją podczas kampanii wyborczej. Obawiam się, że może posłużyć do wojny politycznej, w której kwestie merytoryczne nie będą miały znaczenia. Temat jest natomiast zbyt ważny, aby ten projekt tylko do tego posłużył. Dlatego lepiej byłoby go zgłosić nowemu parlamentowi i dać szansę na dyskusję nad nim oraz jego dopracowanie. Musimy dobrze i z głową przygotować się na nową zimną wojnę między Rosją a Zachodem, w której jesteśmy państwem frontowym.

=====